

Front Polski

Daniel Koroś



Fot. Marian Musiał/FORUM

► Pierwszy sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, przewodniczący Rady Państwa NRD Walter Ulbricht i przewodniczący Rady Państwa PRL Aleksander Zawadzki w paradnym przejeździe przez Warszawę, 22 lipca 1964 roku

Latem 1944 roku, u zarania istnienia Armii Polskiej w ZSRS, wśród jej kadry dowódczej oraz przywódców Polskiej Partii Robotniczej, pojawił się zamysł zorganizowania (na wzór sowiecki) wyższego związku operacyjnego: Frontu Polskiego.

Front – składający się z 1. i 2. Armii WP (3. Armie dopiero zamierzano zorganizować), Armii Lotniczej i służb – miał stać się symbolem znaczenia WP jako najważniejszego sojusznika Armii Czerwonej. Pomysł upadł parę miesięcy później z wielu powodów, m.in. trudności kadrowych, masowych dezercji i braków sprzętowych. Do idei Frontu Polskiego wrócono jednak parę lat później, gdy w Polsce Ludowej okrzepła władza komunistyczna i w Sztabie Generalnym IWP (ludowego Wojska Polskiego) rozpoczęto prace planistyczne na wypadek przyszłej wojny – tym razem już z krajami imperialistycznej Europy Zachodniej.

Idea Frontu Polskiego pojawiła się w końcu 1947 roku w toku prac Komisji Planowania Ministerstwa Obrony Narodowej, kierowanej przez wybitnego przedwojennego oficera dyplomowanego, gen. bryg. Stefana Mossora. Projekt uzyskał akceptację Biura Politycznego KC PPR w listopadzie

1948 roku. Żeby nie było wątpliwości, że WP planuje w ten sposób zmanifestować swoją samodzielność, specjalną uchwałą Biura Politycznego wyraźnie zaznaczono: „[...] Wojsko Polskie będzie walczyć we wspólnym froncie sił demokratycznych i antyimperialistycznych [...] nie stawia się zadań samodzielnych dla Wojska Polskiego”. Tak jednoznaczne uzasadnienie ideologiczne planów wojskowych miało uspokoić towarzyszy sowieckich, którzy z kolei nie oponowali przeciw rozwiązaniom proponowanym przez towarzyszy polskich.

Mając przygotowane założenia organizacyjne, poparcie polityczne oraz akceptację ZSRS na włączenie Frontu Polskiego do przyszłych planów, postanowiono wykonać następny krok w kierunku jego realizacji. Najskuteczniejszą metodą – znaną od XIX wieku i wywodzącą się z tradycji pruskiego Wielkiego Sztabu Generalnego (Große Generalstab) – sprawdzenia realności planów wojennych oraz rozwiązań organizacyjnych na szczeblu operacyjnym było ćwiczenie aplikacyjne na mapie lub w terenie wraz z powołaniem szkieletowych, niepełnych sztabów (dywizji/grup operacyjnych/armii), przewidzianych w wypadku „W” (wojny). Ćwiczenie takie – popularnie nazywane także grą wojenną (*Kriegsspiele*) – przeprowadzono wiosną 1950 roku na Pomorzu. Było ono jednym z najważniejszych tego typu szkoleń, jakie w ogóle przeprowadzono w ramach IWP przez cały okres jego istnienia.

Decydowali Sowieci

Kierownikiem ćwiczeń pomorskich był marsz. Konstanty Rokossowski; dowódcą frontu gen. broni Stanisław Popławski (szef Głównego Inspektoratu Wyszczolenia Bojowego WP; oficer pełniący obowiązki szefa tego pionu MON był przewidywany na dowódcę frontu); dowódcami ćwiczebnych armii byli: gen. dyw. Wsiewołod Strażewski (dowódca IV Śląskiego Okręgu Wojskowego), gen. dyw. Bolesław Półturzycki (dowódca II Pomorskiego Okręgu Wojskowego), gen. bryg. Aleksander Romeyko (dowódca Wojsk Lotniczych). Notabene – wszyscy wymienieni byli oficerami sowieckimi, których skierowano do IWP jako Polaków z pochodzenia.

Kierownictwo ćwiczeń przyjęło, że wojska Frontu Polskiego będą liczyć blisko 300 tys. żołnierzy – była to liczba bazowa, która wzrastała wraz z upływem czasu i zwiększaniem liczebności przewidywanych wojsk operacyjnych mających wejść w skład frontu; w szczytowym okresie rozwoju IWP, w latach siedemdziesiątych, planowano przeznaczyć na potrzeby Frontu Polskiego ok. 600 tys. żołnierzy spośród 900 tys. zmobilizowanych na wypadek „W”. Oznaczało to, że w ciągu dwudziestu lat wojska przewidywane do użycia w ramach frontu miały wzrosnąć dwukrotnie. Założenie ćwiczenia przewidywało w pierwszej fazie odparcie ataku nieprzyjaciela na środkowym wybrzeżu, a następnie przejście do operacji zaczepnej w celu zniszczenia „Grupy Hamburgskiej” przeciwnika, wyjścia na rubież Kanału Kilońskiego oraz „oswobodzenie”, początkowo południowej części Półwyspu Jutlandzkiego, a następnie całej Danii. Równocześnie z operacją lądową miała się rozwijać operacja desantowa we współpracy z Flotą Bałtycką, której celem było zajęcie wyspy Bornholm. Planowano osiągnąć średnie tempo natarcia rzędu 20–23 km na dobę, co miało pozwolić na opanowanie Kopenhagi dwudziestego pierwszego dnia od rozpoczęcia operacji zaczepnej z rejonu Schwerin–Wismar. Jak wspominał po latach gen. bryg. Jan Drzewiecki, uczestnik tej gry wojennej, planowanie w zasadzie obejmowało tylko i wyłącznie operację zaczepną; **obrony nie przewidywano.**

Wyznacznikiem znaczenia tej gry wojennej było: **wypracowanie podstawowych założeń operacyjnych i organizacyjnych dla działań wojsk Frontu Polskiego (nazywanego także Nadmorskim), które w ogólnym zarysie obowiązywały do lat osiemdziesiątych XX wieku, a więc ponad trzydzieści lat.** Nie umniejsza tego znaczenia to, że w latach 1950–1955, gdy Sowieci bezwzględnie podporządkowali sobie IWP, najprawdopodobniej zarzucono ideę Frontu Polskiego na rzecz połączonego polsko-sowieckiego Frontu Centralnego pod dowództwem Rokossowskiego. Tak naprawdę jednak trudno jest powiedzieć o planowaniu operacyjnym w tamtym czasie, bo gdy oficer sowiecki gen. broni Borys Pigarewicz – szef Zarządu I Operacyjnego i równocześnie zastępca szefa Sztabu Generalnego – przekazywał swoje obowiązki gen. Drzewieckiemu to jedynym dokumentem, jaki mu przekazał, była mapa Polski w skali 1:200 000, na której naniósł ołówkiem, na poczekaniu, kilka rubieży i stwierdził: „To wszystko”.

Kontrolowana samodzielność

Powrót do kontrolowanej samodzielności nastąpił po październikowej odwilży 1956 roku. Wówczas Siły Zbrojne PRL stanowiły część Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw – Członków Układu Warszawskiego (od 14 maja 1955 roku). Już jesienią 1955 roku idea samodzielnego Frontu Polskiego odżyła, gdy w Moskwie ustalono, że w drugim rzucie wojsk ZSZ UW powstanie Front Nadmorski, zorganizowany i kierowany przez oficerów polskich i składający się z polskich związków operacyjnych. Po odwilży październikowej zamysł ten był skwapliwie uwierzytelniany przez ekipę Władysława Gomułki, której interesów w armii strzegł jego najbliższy współpracownik, marsz. Marian Spychalski. Dla Gomułki i Spychalskiego idea Frontu Polskiego była jednym z elementów pozwalających połuźnić nieco żelazną obręcz sowieckiej kurateli; tak samo ważnym, jak pozbycie się oficerów sowieckich z IWP. To wojsko, kierowane przez Polaków – wychowanków IWP – miało być podporą władzy i miało specjalne względy nowego I sekretarza KC PZPR. ➤



Faktycznie jednak swoboda ta była iluzoryczna, gdyż nad planowaniem polskiego Sztabu Generalnego czuwał X Zarząd Sztabu Generalnego Armii Czerwonej, czyli Dowództwo ZSZ UW i – kierujący nim zawsze – oficer sowiecki. Także w gestii sowieckiej znajdowały się ostateczne decyzje o użyciu sił zbrojnych poszczególnych państw członkowskich Układu Warszawskiego. Sztab Generalny Armii Czerwonej odnosił się sceptycznie do planów odrębnego frontu kierowanego przez Polaków, z dwóch co najmniej powodów. Przede wszystkim nisko oceniał on pracę polskich sztabowców, co zaowocowało rozpoczęciem doszkalania strategiczno-operacyjnego kadry polskiej w sowieckich akademiach wojskowych na początku lat sześćdziesiątych. Ze względów pozamerytorycznych najważniejszy był brak zaufania.

Generał dywizji Franciszek Puchała w swoim niezwykle interesującym opracowaniu o Sztabie Generalnym IWP w latach 1945–1990 stara się podkreślić tę polską militarną samodzielność, którą udało się wypracować w końcu lat pięćdziesiątych, pisząc: „Przejsie wojsk frontu polskiego w podporządkowanie operacyjne dowódcy ZSZ UW miało nastąpić na mocy decyzji rządu PRL i na specjalne zarządzenie szefa Sztabu Generalnego WP. W działalności po-

zaoperacyjnej [...] wojska frontu polskiego miały nadal podlegać polskim organom państwowym i wojskowym. **Niezależnie od chęci zmiany tego stanu przejawianej przez Dowództwo ZSZ UW, zasady te obowiązywały przez cały okres przynależności Polski do Układu Warszawskiego**” [podkreślenie – D.K.].

Opinia gen. Puchały odnosi się jednak do założeń teoretycznych – na szczęście nie było okazji do sprawdzenia ich w praktyce.

Niezwykle ważką jest w tym względzie opinia gen. dyw. Wacława Szklarskiego, m.in. szefa Zarządu I Operacyjnego SG w latach osiemdziesiątych: „Znam Rosjan i wiem, że

nie dowierzali oni żadnemu z państw Układu, a w najmniejszym stopniu Polsce. Znałem plany użycia sił WP na wypadek wojny. Do dzisiaj jestem przekonany, że plany te w rzeczywistości miały charakter maskujący” [podkreślenie – D.K.]. Zbieżną opinię sformułował płk Julian Babuła, który w latach osiemdziesiątych był oddelegowany do Zarządu X SG Armii Czerwonej (czyli do ZDSZ UW). Uważał on, że zadania Frontu miały zostać sprecyzowane bezpośrednio przed wybuchem wojny lub nawet w czasie działań wojennych.

W latach sześćdziesiątych

Spychalski 19 kwietnia 1961 roku zatwierdził strukturę organizacyjną dowództwa Frontu Polskiego, które w przypadku „W” miało liczyć 737 oficerów, podoficerów i szeregowych oraz 158 pracowników cywilnych. Okazało się, że dowództwo Frontu będzie się organizować na bazie Głównego Inspektoratu Szkolenia MON, którym kierował gen. broni Zygmunt Duszyński (później, do początku lat dziewięćdziesiątych, na dowódców Frontu byli przewidziani generałowie broni: Jerzy Bordziłowski, Tadeusz Tuczapski, Eugeniusz Molczyk, Wojciech Barański i Edmund Bołciuch).

W latach sześćdziesiątych intensywnie rozpracowywano w SG zadania Frontu na tzw. Środkowoeuropejskim Teatrze Działań Wojennych – w sowieckiej nomenklaturze na Zachodnim TDW.

Prace te wiążą się przede wszystkim z osobą zdolnego



► Dygnitarze obserwują manewry ludowego Wojska Polskiego; drugi z lewej gen. Marian Spychalski, z lornetkami Władysław Gomułka i Józef Cyrankiewicz, koniec lat pięćdziesiątych

3. STOSUNEK SIŁ

Wojська własne	Siły i środki	Nieprzyjacieli	Stosunek sił
a/ W całym pasie i na całą głębokość operacji			
15	dywizje	8 + 14 bryg.	1,3 : 1
63	wyrzutnie raketowe	50	1,26 : 1
2 700	czołgi	1 900	1,4 : 1
2 459	działa i moździerze	2 670	1 : 1,1
417	samoloty	531	1 : 1,2
b/ Na kierunku jutlandzkim			
4	dywizje	3 /ekw./	1,3 : 1
18	wyrzutnie raketowe	14	1,2 : 1
870	czołgi	370	2,3 : 1
650	działa i moździerze	800	1 : 1,2
c/ Na kierunku północnonadmorskim			
8	dywizje	6 + 6 bryg.	1,06 : 1
33	wyrzutnie raketowe	32	1 : 1
1 600	czołgi	1 470	1,1 : 1
1 426	działa i moździerze	1 430	1 : 1
d/ W operacji desantowej			
24	bataliony	21	1,1 : 1
12	wyrzutnie raketowe	4	3 : 1
240	czołgi	63	3,7 : 1
440	działa i moździerze	439	1 : 1

4. OPERACJA DESANTOWA

- początek operacji - świt D6;
- udział biorą: 6 DPD, 7 DDes, 15 DZ, wydzielone siły Marynarki Wojennej i lotnictwa.

sztabowca – gen. dyw. Bolesława Chochy, który w latach 1968–1973 pełnił obowiązki szefa SG IWP. To właśnie w tym czasie powstała w SG mapa *Plan operacji zaczepnej Frontu Nadmorskiego*, która obecnie znajduje się w zbiorach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (pod sygn. IPN 02958/166a). Mapa ta, stanowiąca zapewne uzupełnienie i zobrazowanie planu operacyjnego, powstawała pod koniec lat sześćdziesiątych pod kierunkiem gen. Chochy i gen. bryg. Wojciecha Barańskiego, zastępcy Szefa SG do Spraw Operacyjnych; została ona oficjalnie zatwierdzona przez szefa MON gen. broni Wojciecha Jaruzelskiego 25 lutego 1970 roku. Wraz z załączonymi do niej tabelami jest to pierwszorzędne, przy tym niezwykle plastyczne i przemawiające do wyobraźni źródło do odtworzenia planowanych działań Frontu Polskiego.

Planowane działania

Wojська Frontu Nadmorskiego w składzie: 1., 2. i 4. Armia, 3. Armia Lotnicza, 6. Dywizja Powietrzno-Desantowa, 7. Dywizja Desantowa, 32. i 36. Brygada Rakiet Operacyjno-Taktycznych (uzbrojonych w taktyczną broń jądrową) miały w ramach bliższego zadania wyjść po trzech dniach jedną armią na granicy niemiecko-holenderskiej (rubież Emden–Enschede, 270 km od rejonu wyjściowego) i drugą armią na granicy niemiecko-duńskiej po zajęciu całego rejonu Schleswig-Holstein (190 km od rejonu wyjściowego). W ramach dalszego zadania jedna armia miała zająć Holandię i fragment północnej Belgii wraz z rejonem Antwerpii i Mechelen (510 km od rejonu wyjściowego), a druga – cały Półwysep Jutlandzki oraz wyspę Fyn (500 km od rejonu wyjściowego). O świcie szóstego dnia ofensywy 15. Dywizja Zmotoryzowana, 7. DDes. i 6. DPD – jako zgrupowanie desantowe – przy współudziale jednostek floty i lotnictwa miały przeprowadzić operację morsko-powietrzno-lądową na wyspie Zelandia (największa z duńskich wysp, wraz ze stolicą kraju – Kopenhagą). Autorzy planu przewidywali możliwość udziału wydzielonych polskich sił w dalszym natarciu wojsk ZSZ UW aż do rejonu Calais; w tym celu miało być użyte rezerwowe dowództwo 4. Armii (3. i 9. DZmot.). Istniał także wariant drugi rozpoczęcia całej operacji zaczepnej, „na specjalny rozkaz”, w którym 5. i 11. Dywizje Pancerne z 2. Armii (armia lewoskrzydłowa, nacierająca na kierunku Holandii) miały zostać przesunięte na południe (w pas działania sowieckiej 2. Armii Pancernej) w rejon wyjściowy do natarcia.



Zastanawiający jest optymizm autorów planów wykonania nałożonych zadań w ciągu sześciu dni, jeśli się weźmie pod uwagę szacowany stosunek sił NATO, z którymi wojska Frontu miały się zmierzyć. Wystarczy jedynie stwierdzić, że tylko na kierunku jutlandzkim i w czasie operacji desantowej na Zelandię polscy sztabowcy przewidywali zadowalający (tzn. gwarantujący sukces) stosunek w broni pancernej. W pozostałych przypadkach stosunek ten był wyrównany. Nie brano także pod uwagę lepszej jakości sprzętu wojsk NATO. Na mapie nie naniesiono rozpoznanych celów uderzeń nuklearnych, z którymi należało się liczyć w przypadku działań defensywnych wojsk sojuszu północnoatlantyckiego. Wszystko to pozwala na konstatację, że polscy sztabowcy, przygotowując tak optymistyczny plan działania Frontu, liczyli przede wszystkim na paraliżujący wojska NATO sukces Frontu Centralnego, na który składały się potężne siły Północnej Grupy Wojsk i przede wszystkim Grupy Wojsk Sowieckich w Niemczech.

Dla zobrazowania przygotowań do „wyzwalania” przez żołnierzy Frontu Polskiego Danii, północnych Niemiec i Holandii podają także parę istotnych liczb. Wojska Frontu miały przydzielonych łącznie 177 taktycznych rakiet jądrowych (R-30, R-70, R-170, R-300) oraz 17 lotniczych bomb jądrowych; uderzenia nuklearne w pasie natarcia frontu planowano m.in. na Kopenhagę, Bremę, Cuxhaven,

Bremenhaven, Wilhelmshaven (bazy niemieckiej Bundesmarine – czyli Floty Wojennej), Emden, Zwole, Apeldoorn, Utrecht, Amsterdam, Rotterdam, Dordrecht i Antwerpię. Wojska Frontu miały posiadać na wyposażeniu: 2700 czołgów, 2459 dział i moździerzy, 417 samolotów i 63 wyrzutnie rakietowe. W ramach zabezpieczenia kwatermistrzowskiego działań wojsk Frontu potrzebnych było m.in. 10 453 t amunicji strzeleckiej, 20 487 t amunicji artyleryjskiej i moździerzowej, 20 112 t amunicji do armat czołgowych; 3131 t amunicji rakietowej; 2465 t bomb lotniczych; 51 520 t benzyny motorowej; 30 995 t oleju napędowego; 25 680 t paliwa rakietowego; 3 355 t benzyny lotniczej; 12 930 t żywności.

W latach osiemdziesiątych XX wieku, gdy PRL stał na krawędzi wojny domowej, a gospodarka kraju była w ruinie, idea Frontu Polskiego stawała się zupełnie iluzoryczna, choć oficjalnie DZSZ UW nie zrezygnowało z tej koncepcji. Faktycznie jednak na organizowanych przez Sowieców manewrach ćwiczone w tym czasie działania „koalicyjnego” frontu, składającego się z jednej armii: sowieckiej, polskiej i wschodnoniemieckiej.

Ostatecznie widmo Frontu Polskiego odeszło w niepamięć wraz z rozwiązaniem struktur Układu Warszawskiego w lutym 1991 roku. ■

dr Daniel Koreś – historyk, specjalizuje się w historii wojskowości polskiej i powszechnej XX w.; ostatnio opublikował *Gen. bryg. Aleksander Radwan-Pragłowski (1895–1974). Studium biograficzne* (2012)



► Defilada podczas pożegnania delegacji radzieckiej przybyłej na spotkanie przywódców państw-stron Układu Warszawskiego, na którym przedłużono ważność Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej o dwadzieścia lat; w pierwszym rzędzie honory przyjmują sekretarz generalny KC KPZR Michaił Gorbaczow i I sekretarz KC PZPR gen. Wojciech Jaruzelski, Warszawa, lotnisko Okęcie, 27 kwietnia 1985 roku